GAZETA LWOWSKA.

Wtorek — Ner. 51. — 29. kwietnia 1834.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Ziemi Siedmiogrodzkiéj. —

Połączona Gazeta Budy i Pesztu donosi z Klausenburga pod d. 10. kwietnia: JK. Wysokość Arcyksiążę Ferdynand d'Este przybył tu w dobrém zdrowiu d. 8. popołudniu, między 1 i 2 god. i wysiadł w pałacu hrabiów Bánffy, urządzonym na przyjęcie JK. Wysokości. Dnia 7. t. m. o godz. 7. z rana wyjechał JK. Wysok. z Wielkiego Waradynu, a późniéj wieczorem stanął w Zentelke, w domu prezydenta gubernijalnego, barona Jana Jósika. JK. Wysok. zanocował tamże, z kąd wyjechał d. 8. o godz. 7. z rana, a w czasie wyżrzeczonym odbywał tutaj wjazd uroczysty przez bramę monosterską. Wszystko ubiegało się w oddawaniu JCK. Mości, najukochańszemu Monarsze i Ojcu narodu, w osobie Jego pełnomocnika i krewnego, radosnych dowodów wiernéj miłości i przychylności. Wiele Klausenburgijanów (między którymi było ze dwudziestu magnatów w bogatym, świetnym, staro-węgierskim stroju) wyjechało konno i w powozach na przeciw JK. Wysokości, i odprowadzało go do miasta, gdzie c. k. wojsko i milicyje miéjskie szpaler formowały. Przybywszy Jego Król. Wysokość do pomieszkania swojego, raczył przyjmować hołdy uszanowania od królewskiego gubernijum, szlachty i t. p., a potém przeglądał się z balkonu przeciąganiu c. k. wojska i milicyj miéjskich. Poczém JK. Wysok. jadł obiad u prezydenta gubernijalnego, barona Jósika. Wieczorem było całe miasto oświécone, przyczém wyszczególniały się gmachy prezydenta gubernijalnego, wice-prezydenta, hrabi Jana Kornis i t. d. wreszcie ratusz, i wspaniałe, kosztem miasta zrobione, dekoracyje.

— Z Tyrolu. —

Z Innsbruku donoszą gazety tamtejsze z d. 15. kwietnia: Wczoraj otworzone zostało tegoroczne zgromadzenie stanów tyrolskich ze zwyczajną uroczystością.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy d. 18. kwietnia. —

Naj. cesarz i król jmć raczył przez postanowienie z d. 1. kwietnia r. b. powołać do stałego zasiadania w radzie stanu Królestwa: Franciszka hr. Potockiego, rzeczywistego radzcę stanu, prezesa komisyi województwa mazowieckiego, oraz Stanisława Kossakowskiego, radzcę stanu, należącego do ministeryjum spraw zagranicznych cesarstwa.

Wczoraj rano o godz. w pół do 5 w pożądaném zdrowiu wrócił z Petersburga jo. feldmarszałek, książę Warszawski, namiestnik królewski.

Rossyja.

— Z Petersburga d. 19. marca (1. kwiet.) —

Reskrypt cesarski.

14. lutego b. r. Do p. jenerał-feldmarszałka księcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza-Erywańskiego.

»Książę Janie Teodorowiczu. Złożone Mnie przez was zdanie sprawy z celniejszych działań cywilnego w Królestwie Polskiém, w roku 1833, zarządu, przekonywa o stałych a niezmordowanych pracach Waszych ku wypełnieniu Moich zamiarów, dla dobra poddanego Mi narodu. Wylęgłe w nader małéj liczbie ludzi zbrodnicze zamysły, stłumione w samym zarodzie zostały surowym sprawiedliwości wymiarem; tym, którzy ucierpieli skutkiem nieprzewidzianych okoliczności, przyniesiona wszelka, jaką było można, pomoc; nakoniec stopniowe ulepszenia we wszystkich gałęziach rządu zapewniają pożądany porządek. Wszystkie te przezorne rozporządzenia Wasze wkładają na Mnie przyjemną powinność szczérego wynurzenia Wam Mojéj wdzięczności za nieustającą Waszę pieczołowitość o dobro powierzonego Wam kraju; zostaję zawsze Wam przychylnym. (Tyg. Pet.)

Hiszpanija.

Na Lloydzie francuzkim ogłoszono następujący list z Madrytu z d. 5. kwietnia: Zapewniają dzisiaj, że pewien kupiec w Walencyi zrobił w imieniu kompanii narodowéj propo-

zycyją rządowi, względem pożyczki 200 milijonów realów. Od czasu powrotu pana Rayneval, który przybył dnia dzisiejszego z Aranjuez, osoby, do ciała dyplomatycznego należące, mówią znowu o niezwłocznem wkroczeniu wojska hiszpańskiego do Portugalii. Podług doniesień z Badajoz i Ciudad-Rodrigo wielka czynność panuje w przygotowanich do tych poruszeń wojskowych. Rzecz widoczna, że nie brakuje ani na wojsku, ani na pieniędzach. Zebrane dotąd w tym celu wojsko składa się z 8000 piechoty i 1300 jazdy. Pułk Logrona i 16 pułk linijowy z artyleryją wyruszyły także do Alcanices. Pewna liczba księży, należących do klasztoru jezuickiego, znikła téj nocy z Madrytu; sądzą, że się udali do Portugalii z bandą byłych ochotników rojalistowskich.

Wiadomość z Madrytu z d. 6. umieszczone w dz. *Messager*, donoszą, że stolica Hiszpanii była spokojna. Jenerał Martinez de San Martin mianowany został jeneralnym kapitanem Madrytu, na miéjsce pana Freyre, któremu nadzór nad jazdą poruczono. Urządzono drugi batalijon milicyi miéjskiéj pod dowództwem pana Gaspard Aguilera, brata margrabi Ceralbo, który od roku 1823 emigrował. P. Loritz, szwedzki sprawujący interesa, wręczył królowéj swój nowy list wierzytelny.

Listy z Bajonny i Peau z d. 8. kwietnia, umieszczone w tymże dzienniku, donoszą, że bandy karlistowskie co raz więcéj zbliżały się ku granicy francuzkiéj, dokąd przez wojsko królowéj odparte być miały. Niektóre już miały przekroczyć granicę i przeprowadzone zostały do Saint Jean Pied de Port. Dano rozkaz, rozbrająć wszystkie, któreby się pokazały.

Podług paryzkich wiadomości giełdowych, rząd francuzki miał być zawiadomiony o ważnych zdarzeniach, które w Madrycie w nocy z d. 7. na 8. kwietnia zajść miały.

Z Madrytu piszą pod d. 1. kwietnia: Naczelnik powstańców, Carnicer, przybył w 800 ludzi do miasta Sandon, 14 mil drogi od tutejszego miasta położonego. Część naszéj załogi, która wyruszyła, aby go z tamtąd wypędzić, powróciła wczoraj, nie dawszy wystrzału; pułk prowincyjny Granady poprzedził jego przybycie. Królowa wyjechawszy o 2 godziny drogi z Aranjuez, przed trzema dniami, zaledwo nie wpadła w ręce naczelnika karlistów z La Mancha, Locho. Z tego powodu bardzo prędko powróci dwór do Madrytu. Rada rejencyjna odesłała statut względem zwołania kortezów do ministeryjum, nieuczyniwszy w nim ważnych odmian. Statut ten będzie ogłoszony dopiéro po wydanym dekrecie względem reorganizacyi radzców miéjskich w większych miastach królestwa. Ta reorganizacyja pociągnie za sobą znaczne odmiany w zasadach i sposobie wyborów. Względem znacznych osób poczynają się teraz sądowe śledztwa, co uczyni głębokie wrażenie. Do zupełnéj reformy duchownych beneficyjów mianowana została komisyja pod przewodnictwem kanonika Orteguss. Quesada grozi złożyć urząd, jeźli dowódzcom pojedyńczych oddziałów będzie nadal dozwolono, przesyłać wprost raporta do ministeryjum wojny. Urzędowa gazeta madrycka ma codziennie wychodzić.

Portugalija.

List z Lizbony z d. 22. marca, umieszczony w gazecie pruskiéj stanu, donosi między innémi: Rozchodzi się tu wieść, że papież exkomunikował księcia Braganzy, kardynała patryjarchę i znanego Vaz-Preto. Przyczynę téj czynności można uważać w niestałem środku rządu, według którego nie dawno niejaki Coroli, który sprawował tymczasowie obowiązki nuncyjatury, równie jak dawniéj kardynał Justiniani, został z kraju wygnany, w czém opiérał się rząd na zasadzie, że kardynał Justiniani nie był u rządu Dony Maryi zawierzytelniony, a zatém nikogo niemógł upoważniać do interesów nuncyjatury.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Książę Kumberlandyi, hr. Grey, Sir James Graham, p. Charles Grant i p. Stanlej, powrócili do Londynu z dóbr swoich. Piérwszy minister miał zaraz po swoim powrocie rozmowę z księciem Talleyrandem.

Lorda Palmerston spodziéwano się także w d. 8. wieczorem w Londynie.

Courier donosi pod d. 10. kwietnia: Opróżnione miéjsce lorda admiralicyi dano admirałowi Parker. Jest to zasłużony oficér, i ze stałością i roztropnością postępował w urzędzie dowódzcy naczelnego floty obserwacyjnéj na Tagu.

Admirał Gagé ma nastąpić na jego miéjsce w dowództwie téj floty.

Times z d. 8. kwietnia pisze: Podług ostatnich nadeszłych tutaj wiadomości z Madrytu z d. 1. t. m. wzbraniał się hrabia Torreno i przyjaciele jego przyjmować urzędy, dopokąd wyrok względem zwołania kortezów nie będzie wydany i ułożony w takich liberalnych wyrazach, jakby sobie życzył. O interwencyi do Portugalii nic jeszcze pewnego nie ma. (Inaczéj mówią wiadomości z Hiszpanii); tymczasem są wszyscy tego zdania, że, gdyby rząd nawet co do zasad zezwolił na to, wszelako

wiele czasu jeszcze upłynie, nim to praktycznie nastąpi. — Doniesienie giełdowe dziennika *Times* z d. 8. zawiéra: »Dzisiaj rano było w City (starém mieście) mnóstwo wieści w obiegu; mówiono także o mającéj niebawem nastąpić interwencyi angielskiéj w sprawach portugalskich, i temu przypisywano zniżony stan kursu pieniędzy; lecz wieść ta z trudnością znajdowała tu wiarę.«

Astronom Herschel, jak donoszą listy z Przylądka dobréj nadziei, przybył tamże w styczniu.

Francyja.

Przez sposobność nadzwyczajną odebrano w Wiédniu (przez Strasburg) następującą depeszę telegraficzną z Paryża z d. 14. i 15. kwietnia: Minister spraw wewnętrznych do prefekta.

Paryż d. 14. kwietnia o godz. 2. po południu.

»Wszystko powróciło do porządku. — Król przeglądał właśnie gwardyję narodową i wojsko. Przyjmowany był wszędzie z największémi uniesieniami.«

Dnia 14. o wpół do 4téj po południu.

Obie izby udały się *in corpore* do króla, by mu złożyć hołdy przychylności swojéj do tronu konstytucyjnego.«

Paryż d. 15. kwietnia o godz. 1. po południu.

»W Paryżu panuje największy spokój. Porządek w Lugdunie jest zupełnie przywrócony. St. Etienne, Chalon sur Saone i Dijon są także zupełnie spokojne.«

W Strasburgu ogłoszono d. 15. b. m. następujące urzędowe wiadomości:

Prefekt z Doubs do prefekta Niższego Renu: Besançon d. 14. kwietnia 1834. Szanowny panie i kolego! Odbiéram właśnie następujące urzędowe wiadomości, które pospieszam przesłać wpanu. — Wszystko ukończyło się w Lugdunie; władza królewska wszędzie zwyciężyła. — Dnia 12. o 3. godzinie, uważając władze wojskowe, że czas był pomyślny do ukończenia rzeczy, rozkazały wziąć szturmem barykady przedmieścia Vaise, co z największą odwagą ze strony wojska wykonane zostało. Przeglądniono domy, i wszystkich tam znalezionych zbrojnych ludzi porąbano. — Komunikacyje zupełnie przywrócone zostały. Goniec paryzki opuścił Lugdun o godz. 5téj, nie zdybawszy się z żadnym powstańcem. W Chalons, w Dijon i Besançon jest wszystko spokojne. W Chalons sur Saone powywracano d. 12. z rana wiele powozów na moście dla zrobienia z nich barrykady; 39 ludzi z pułku 7. lekkiéj piechoty usunęło natychmiast tę przeszkodę, nie potrzebując do rozpędzenia zbiegowiska używać broni. Dijon i departament Cote d'Or są zupełnie spokojne; napróżno kilku burzycieli usiłowało przerwać porządek i podburzyć towarzystwa ludu. Podp. Wiktor Touragin. — Za zgodność odpisu: Radzca stanu, prefekt Niższego Renu, podp. Choppin d'Arnonville.«

Podług doniesienia z Turynu z d. 16. kwietnia, odebranego w Wiédniu przez nadzwyczajną sposobność, nadeszły tamże dnia tego zaległe listy i gazety z Lugdunu do dnia 14go kwietnia. — Walka z powstańcami, którą w dniu 12. t. m. uważano za ukończoną, rozpoczęła się znowu dnia 13go. Powstańcy wystąpili rano dnia tego w postawie zaczepnéj i opanowali wzgórza i warownie Fourvieres i St. Just z działami, które się tam znajdowały, i strzélali z tych utwierdzonych stanowisk na wojsko. Cały dzień walczono z największą zaciętością i dopiéro o godzinie 7. wieczorem zdołało wojsko zdobyć nazad te warownie i nieprzyjaciela z tego ważnego stanowiska wypędzić. Wydane do buntowników odezwy były i teraz jeszcze bezskuteczne; buntownicy cofnęli się do Croix-Rousse, i dopiéro dnia 14. rano zdołało wojsko położyć koniec rozpaczającemu ich oporowi.

Podług dzienników paryzkich z dnia 12go tego miesiąca, pocztą zwyczajną do Wiédnia nadeszłych, pojawiały się w Paryżu już wieczorem dnia tego znaki burzliwych poruszeń. Tłumy ludu przeciągały przez bulewary, śpiéwały hymn marsylijski i po każdéj zwrotce tego hymnu krzyczały z całego gardła: »Niech żyją Lugduńczykowie!« Przybywszy do strażni na bulewarze Bonne Nouvelle, która osadzona była pikietą wojska linijowego, burzyciele powitali wojsko wiwatem. Ponieważ krzykacze ci okazywali chęć zajęcia stanowiska przed strażnią, wystąpił sierzant ku nim i do jednego z przewodzców téj roty przemówił w te słowa: »Staraj się wpan odéjść ztąd jak najprędzéj!« Kupy te natychmiast się oddaliły.

Journal de Paris z dnia 14. kwietnia zawiéra uwiadomienie o powstaniu, które w stolicy d. 13. zrobić próbowano:

Już dnia 12. przeciągały niektóre osoby ulice St. Denis i St. Martin, śród okrzyku: Niech żyją Lugduńczykowie! Niech żyje rzeczpospolita! lecz rozpierzchły się za przybyciem patroli. Dnia 13go zawiadomiony został rząd, że wydziały towarzystwa praw człowieka, straciwszy z początku odwagę przez uwięzienie jednéj części naczelników swoich, ogłosiły się za nieustające i uchwaliły jeszcze tego dnia wykonać dzieło rozpaczy. Rząd użył więc natychmiast stosownych środków i wszystko wojsko ściągniono.

O godzinie 5téj wieczorem ludzie zbrojni za-

trzymali kilka powozów najemnych i porobili z nich barrykady. Burzyciele spokojności obrali prawie ten sam plac do boju, jak dnia 5. i 6. czerwca, to jest St. Mery i powznosili barrykady w ulicach Aubry le Boucher, Beaubourg, Transnonain, St. Mery, des Etuves, Maubuée i des Vielles-Audriettes, także niektóre w ulicach St. Denis, St. Martin i Sainte-Avoye, gdzie dwie wzięte zostały.

Za uderzeniem bębna zebrała się gwardyja narodowa w wielkiéj liczbie. Okrzykiem: Niech żyje gwardyja narodowa! Niech żyje wojsko linijowe! odpowiadano sobie nawzajem. Z największym porządkiem wyruszono przeciw rokoszanom. Wojsko linijowe, łącznie z gwardyją narodową, wzięło barrykady St. Eustache, przyczém pułkownik czwartéj lęgii kulą w ramię raniony został.

Druga legija osadziła bulewar Montmartre; liczne oddziały odwodowe legii 1., 10., 11. i 2giéj stały z batalijonem 54go pułku linijowego na placu Karusselu, jenerał Rumigny zajął plac bastylli, jenerał Bugeaud z legiją 9tą i kilku batalijonami linijowémi, gmachy urzędów miéjskich, a jenerał Lascours z 5tą i 6tą legiją i z batalijonem linijowym, bulewary St. Martin i St. Denis; liczne działa i pułk jazdy rozstawione były na placu Karusselu.

Rokoszanie robili kilka zamachów na przedmieścia St. Antoine i St. Jacques, lecz te nie udały się nigdzie. Wznieśli oni byli kilka barrykad w ulicy St. Jacques, Sainte-Hyacinthe, de la Harpe, Mathurin, na placu Śgo. Michała i koło Sorbonny. Mocne patrole wojska linijowego i gwardyi narodowéj zniszczyły je. Na placu Śgo. Michała dano kilka wystrzałów. Spokojność wnet przywrócona została w tych dzielnicach, równie jak w całym Paryżu, wyjąwszy te części miasta, dokąd się powstańcy usunęli. Tyle opiéwa doniesienie dz. *Journal de Paris* z dnia tego. W téj chwili byli powstańcy mocno ściśnieni przez jenerała Bugeaud. Ich położenie, pisze ów dziennik, jest tego rodzaju, że zaledwo będą mogli umknąć; otoczeni są ze wszech stron, i jeźli nie poddadzą się do świtu, na wszystkich punktach silnie atakowani będą, i wszystko spodziewać się każe, że sprawa ta wkrótce się ukończy.

W drugiéj edycyi mówi *Journal de Paris* pod dniem 14. kwietnia: Wczoraj wieczorem wydano rozkazy, wstrzymać się ze ściganiem anarchistów do dnia następnego, ażeby w ciasnych ulicach życia mieszkańców i żołniérzy na niebezpieczeństwo nie wystawiać. Gorliwość wojska i uległość gwardyi narodowéj przekonały dowodzców, że opór jest dla nich bez nadziei. Ze świtem krótki a stanowczy atak wszystko w rzeczy saméj ukończył. Wielu powstańców padło; wielu pojmano w chwili, gdy się przygotowywali do walki.

O pół do 11téj godziny przejeżdżał następca tronu w towarzystwie księcia Nemours i swoich adjutantów ulice, które były widownią tak godnych politowania wypadków. W chwili, gdy wjechał w ulicę St. Martin, padło kilka wystrzałów broni ręcznéj między grupę, w któréj się królewicz znajdował. Jak na szczęście, nikt trafiony nie został. Lecz ten zamach zapalił wojsko do najwyższego stopnia. Wyłamano drzwi domu, z którego padł wystrzał, i sprawcy zamachu tego porąbani zostali.

Moniteur z dnia 12go t. m. zawiéra uchwałę o towarzystwach, przyjętą przez obie izby, a przez króla sankcyjonowaną. Rząd ma zamiar uchwałę tę przywieść natychmiast do skutku. Kazał w nocy z dnia 11. na 12. uwięzić mnóstwo naczelników towarzystwa praw człowieka, a między tymi pp. Guinard, Beaumont, Recure, Desjardins, Lisbonne i t. p. Wydano także rozkaz do uwięzienia pana Cavaignac, lecz go nie zastano w domu.

Prawo przeciwko stowarzyszeniu się, ogłoszone w Monitorze, brzmi w całéj swojéj treści w sposobie następującym: »Art. 1. Przepisy art. 291 ustawy karzącéj są do zastosowania na związki przeszło 20 osób, nawet wtedy, gdy te związki dzielą się na sekcyje mniéjsze, i członkowie tychże nie zgromadzają się codziennie i w dniach przeznaczonych. Potwierdzenie, dane przez rząd, może być zawsze cofnione. Art. 2. Każdy, który ma udział w związkach, niepotwierdzonych przez rząd, skazany zostanie na dwumiesięczne więzienie aż do roku i karę pieniężną od 50 do 1000 fr. W przypadku ponowienia mogą być kary podwojone. Skazany może być w ostatnim razie pod dozór policyi oddany, i to na czas, który nie może przewyższać podwójnéj trwałości *maximum* kary więzienia (lat czterech). Art. 463 ustawy karzącéj może być we wszystkich tych przypadkach zastosowany. Art. 3. Współwinnymi będą uważani i jako takowi karani wszyscy, którzy dom swój lub mieszkanie pozwalają na zgromadzenie związków niepozwolonych. Art. 4. Zamachy na bezpieczeństwo państwa, popełnione przez wspomnione związki, mogą być w skutek art. 28 konstytucyi sądownictwu izby parów oddane. Polityczne przewinienia, popełnione przez związki, należą podług art. 69 konstytucyi do sędziów przysięgłych. Pojedyńcze przestępstwa téj ustawy i artykułu 291 ustawy karzącéj należą do policyi poprawczéj.

Art. 5. Przepisy ustawy karzącéj, nie usunione tą ustawą, będą znowu zastosowywane.«

Temps zapewnia, że tak zwane towarzystwo lipcowe postanowiło większością głosów, mimo oporu większości członków swoich, nie być posłuszném ustawie o towarzystwach, i, jak dotąd, zgromadzać się u prezydenta swojego, jenerała Lafayette, lecz ten wzbraniał się być pomocnym wykonaniu tego postanowienia.

Biuro redakcyi dziennika *Tribune* było zajęte i jak najściśléj przeglądnione dnia 12go o godzinie 10téj wieczorem przez 60 gwardzistów municypalnych, którym towarzyszyło kilku sierżantów miéjszych, a którymi dwaj komisarze policyi dowodzili. Dziewięć osób, między témi P. Rivail, drukarz Trybuny, zostało uwięzionych; zaprowadzono ich do prefektury policyi. Komisarze policyi mieli mieć także w kieszeni rozkaz uwięzienia pana Marrast, głównego redaktora tego dziennika, lecz nie można było go znaleźć. Dom redakcyi ciągle osadzony był przez władzę zbrojną. — Dz. *Tribune* z d. 13. nie odebrano w Wiédniu; zapewne wyjść nie mógł z powodu wyżrzeczonych działań rządu. — Dz. *National*, donoszący o tém, lękał się podobnego napadu do swojego bióra.

Szwajcaryja.

Gazety szwajcarskie donoszą z Berny: O układach poselstwa zurichskiego z naszym rządem nic jeszcze nie dowiedzieliśmy się pewnego. Że w ogólności przedmiotem tych układów byli Polacy, niepodlega żadnéj wątpliwości. Niektórzy utrzymują, że Bernie dano termin trzech tygodni, aby się pewnie kantonowi rządzącemu oświadczyła względem oddalenia emigrantów. Inni mniemają, że poselstwo namieniło o 6000 wojska egzekucyjnego, gdyby Berna nieodpowiedziała życzeniom większéj liczby stanów. W radzie stanu Zurichskiéj wniesiono, aby Bernie dać peremptoryczny termin; panowie zaś Hess i Hegetschweiler starali się utrzymać zdanie, aby rozpoczęto układy z piątą częścią Szwajcaryi.

Królestwo Sardyńskie.

Gazeta Piemoncka z d. 29. marca zawiéra wyrok zaoczny król. senatu Sabaudyi przeciw Ramorino, Rubini i wspólnikom. Ogłoszeni są za przekonanych o zbrodnię stanu, albowiem w d. 1. lutego z kupą zbrojną weszli do księstwa w zamiarze, rozszérzyć tamże powstanie, anarchiją, obalić rząd i t. d. Powinni być przez kata na powrozie, na szyi założonym, po ulicach miasta na plac stracenia prowadzeni i tamże powieszeni. Skazani zostali także i na karę pieniężną 5000 liwrów, dla powrócenia 800 liwrów, zabranych w kassie cłowéj w Annemasse, i na wynagrodzenie szkód i kosztów sprawy. Tablica, zawiérająca wielkiémi literami ich imiona, stan i zbrodnię, powinna być przez kata na szubienicy przybita, a wyrok drukowany we wszystkich miastach i gminach księstwa poprzybijany i ogłoszony.

Holandyja.

Dzienniki holenderskie donoszą z Herzogenbusch z dnia 9. kwietnia: Telegraf jest od kilku dni w ruchu. Słychać, że do wojska armii polowéj, a szczególnie do tego, które na saméj granicy stoi, wydano rozkazy, ażeby w najwyższym stopniu miano się na baczności, iżby za piérwszym znakiem natychmiast zebrać się mogło; na wielu miéjscach przywrócono przeznaczone ku temu znaki. Lecz będąto zapewne tylko środki ostrożności.

Belgijum.

Podług dziennika belgijskiego *Mercure* opuścił Belgijum nietylko książę de Ligne, lecz także familija pana de Trazegnies, hrabina Laling i pp. Bethune ojciec i syn opuścili Bruxellę.

Podług doniesień z Bruxelli z dnia 12. b. m. obawiano się tam dnia tego, aby się sceny, zaszłe w dniu 5. i 6., nie powtórzyły; albowiem dniem wprzódy znaleziono poprzybijane na kilku ulicach kartki z następującémi słowy: »Zemsta ludu nie jest zaspokojona; ponieważ się zdaje, że chcą bronić podłych, potrzeba ich zatém wytępić!« Tą razą jednak wcześnie użyto środków zapobiegających; gwardyje obywatelskie zgromadziły się o godzinie 5. po południu i wojsko linijowe stanęło pod bronią; liczne patrole przeciągały we wszystkich kierunkach po mieście. Spokojność nie była dnia 12. zaburzona.

Turcyja.

Wiadomości z Konstantynopola z d. 6. kwietnia, przybyłe do Wiédnia przez nadzwyczajną sposobność, donoszą, że wysoka porta wykonała mianowanie hospodarów Multan i Wołoszczyzny. Hospodarem Multan mianowano księcia Michała Sturdzę, a Wołoszczyzny księcia Alexandra Ghikę.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Jarosław d. 23. kwietnia 1834. Stan wody na Sanie był tego roku w okolicy naszéj dla żeglugi bardzo pomyślny. Śnieg w piérwszych dniach kwietnia zasilił San wodą, jak zwykle, na czas dłuższy, a teraźniéjsze dészcze ciągle go w tym stanie utrzymują. Szkoda tylko, że na-

sza żegluga jest tego roku mało znaczna. Jarosław, Niepołomice i Sieniawa puściły tego roku Sanem na 40 statkach w ogóle 16000 korcy żyta (z których część zakupiona przez Bank polski) 8000 korcy pszenicy, 6000 sztuk płótna podolskiego i 4000 cetnarów potażu; odpłynęła także mała partyja dębowego drzewa do budowy okrętów. Z tego się pokazuje, że odbyt zboża w naszéj okolicy bardzo był nieznaczny; nie dziw zatém, że składy nasze zbożem wszelkiego gatunku, równie jak wódką, tak są przepełnione, jak rzadko bywało. Następujące ceny są w istocie tylko imienne, ponieważ o sprzedaży w większéj ilości ani pomyśléć, a co handlujący mąką zakupują, nié ma żadnego wpływu: Korzec pszenicy 5 1/2 do 7, żyta 4 do 4 1/2, jęczmienia 3 1/4, owsa 2 1/2 do 2 4/5 zr. w. w.

Garniec szumówki 20 do 30 kr. w. w.

Ołomuniec. Targ na woły d. 22. kwietnia 1834.

Przypędzili: 1) Jakób Pientkowski, z Limanowéj, sztuk 35; 2) Schaja Vichmann, z Żurawna, 127; 3) Szczepan Sauczek, z Łopuszanki, 48; 4) Abraham Braudstetter, z Brzyska, 40; 5) Franciszek Neisser, z Opawy, 44; 6) Jan Czajkowski, z Bóbrki, 83; 7) Roman Chełmicki, z Kopaczyniec, 110; 8) Antoni Fussek, z Śląska, 174; 9) Joel Bernfeld, z Bohorodczan, 69. Małémi partyjami 234. Summa przypędzonych 964.

Kupili:	wiele	Cena jednéj sztuki w w. w.		Radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt.	
		zr.	kr.		mięsa	łoju
Harting, z Wiédnia, ze stada Nr. 5.	32 1/2	157	30	3 1/2	420	60
Löbl Pollak, z Brünu, ze stada Nro. 9.	52	137	30	6	360	40
Józef Scholda, z Auspitz, ze stada N. 4.	18	140	—	2	350	40
Skawiński, Pollak, z Brünu, ze st. N. 2.	94 1/2	122	30	10 1/2	360	50
Fr. Trantner, z Wiédnia, ze stada Nro. 7.	110	120	—	—	360	50
Harting, z Wiédnia, ze st. N. 8.	137 1/2	170	—	17 1/2	400	60
Małémi partyjami .	288 1/2	—	—	4 1/2		
Dodawszy do tego Radasz . . .	44	—	—	44		
i ilość niesprzedanych	187					
wyniesie summę .	964					

Przed targiem sprzedali: 1) Jakób Pientkowski, z Lipnika, 53; 2) Filip Nowak, z Białéj, 60; 3) Fussek, z Opawy, 80; 4) Michał Leidner, z Mielicy, 98. Ogółem 291.

Kupili:	wiele	Cena jednéj pary w w. w.		Radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		cetnarów
Waniek, z Pragi, ze stada Nro. 1.	47	255	—	6	8
Harting, z Wiédnia, ze stada Nro. 2.	52	315	—	8	9
Harting, z Wiédnia, ze stada Nro. 3.	72	342	30	8	10 1/2
Harting, Trantner, z Wiédnia, ze st. N. 4.	87	310	—	11	9

Na targ dzisiéjszy przeznaczonych było 1255 sztuk wołów, z których na targu było 964, a przed targiem sprzedano 291 sztuk. Większa część przypędzonego na targ bydła złego była gatunku, i dla tego wiele zostało niesprzedanego. Przyczyną tego jest choroba raciczna i pyska, i dla tegoto dotąd jeszcze tak mało bydła na targi przypędzają.

Cena mięsa wołu w Wiédniu jeszcze się nie odmieniła i wciąż jeszcze stoi na 36 do 37 zr. w. w. za cetnar. W drodze na targ przyszły nie masz, jak mówią, wiele bydła, i na targi następne nie można się nic lepszego spodziewać. Dobre woły rzadko się teraz u nas pokazują, których wszakże wszyscy szukają.

Z powodu świąt żydowskich targ odbył się we wtorek, równie jak i przyszły, zamiast we środę, odbędzie się znowu we wtorek.

(*Tygodnik Petrsburski*) *Petersburg d.* 15/27. *marca* 1834. Z Wilna piszą, iż w ubiegłym styczniu ruch handlowy znacznie się powiększył; szczególnie sukna zbywają się pomyślnie, a zjazd licznéj szlachty na sejmiki obiecuje większe jeszcze obroty. Wyroby jedwabne, tudzież tiule, krepy, błondy i t. p. inne towary podniosły się już o 40 procentu.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Der Freyschütz*, opera w 3 aktach.

Teatr polski. — Jutro: *Pan Geldhab*, komedyja w 3 aktach, — i *Stara Komnacka, czyli: Papugi*, komedyjo-opera w 1 akcie.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.